Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr 41. Czwartek, dnia 26 lipca 1923. Rok II.

MOTTO: Difficile est satiram non scribere.

NOWINY „SMOK“

CZASOPISMO BEZPARTYJNE

WYCHODZI CO CZWARTEK I CO NIEDZIELA.

Redakcja i Administracja: Tarnów, ul. Zielona 3, urzęduje codziennie od g. 2—4.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Franciszek Uszko. Wydawca: Franciszek Uszko.

Do nabycia w każdej trafice w Krakowie, Lwowie i Tarnowie. — Manuskryptów nie zwraca się.

Cena pojedynczego numeru 1000 Mp.

Prenumerata kwartalna 22.000 Mk
Z odnoszeniem do domu 24.000 Mk
Prenumerata zamiejscowa 24.000 Mk

Ceny ogłoszeń:

Cała strona	600000 Mk
1/2 strony	300000 „
1/4 strony	150000 „
1/8 strony	80000 „
1/16 strony	40000 „
Drobne ogłoszenia za słowo	360 „

„Nadesłane“ 200% drożej.
Przed tekstem 300% drożej.

Pogawęda o prawdzie...

Prawda ma tą jedną zasadniczą wadę, że jest prawdą. Ma ona i drugą wadę, że choć ją w najrozmaitszy sposób, przez czynniki poważne, lub mniej poważne stara się stłumic, to jednak ona „jak szydło...“ lub „jak oliwa na wierzch wypływa“. — Czasami zdarzyć się może nawet, że przez dłuższy przeciąg czasu będzie się prawdę usuwać z powierzchni ziemi, by dać możność ludziom mniej lub więcej nieuczciwym do popisywania się swoją zmurszałą potęgą. Prawda jest dziś rzadkim gościem ludzi »poważnych« (czytaj układnych bandytów).

Prawda gniecie ludzi i świat. Jest portem, do którego pragną dobić skołatane umysły ludzkie, odrzucane bałwanami przeszkód od niego.

Siedzibą jej są chyba zaświaty, boć przecież na ziemi jej istnienia i szanowania jako takiej — nikt nie odczuwa.

Nie mówiąc już o tych, którzy nie mogą powiedzieć ani prawdy, ani nieprawdy, ze względu na wyjątkowe warunki, w jakich się znajdują ze względów obowiązkowych — prawda usuwa się powoli z powierzchni ziemi.

Jest-to przykry i smutny objaw, znamionujący, że mimo głoszenia kanonów prawdy nieskazitelnej, mimo dążności do wprowadzenia jej w czyn, ci, którzy winni świecić przykładem — pierwsi bardzo często zadają gwałt prawdzie.

— Czy prawda jest ideałem?—zapytałby ktoś, kto widzi, jak dalece ludzkość się od niej oddala.

— O tyle jest ideałem, o ile wszystkie sprawy tyczące się życia psychicznego jako hasła, są ideałami. Prawda jest dogmatem ludzi nerwowych i sprawczynią klęsk ludzi złych i przewrotnych.

Trudno jest jednak wydobyć prawdę na wierzch,gdyż ślepną od jej blasku, albo uznają się za pokonanych, albo szaleją z nienawiści do tych, których całą winą jest tylko to, że działają w myśl zasady prawdy...

Taki to już los...

W dzisiejszych powojennych czasach jest trudno, by o prawdę choćby troszeczkę dbano... Traktuje się ją po macoszemu, szykanuje się nawet, jak tylko można w swej bezsilności...

Jednak prawdy, jako zasady się nie zmieni i zmienić nie może — i to jest ich tragedją...

Na morze życia wypłynie drobna łupinka; gdy zginie, ruszy druga większa; i ta może ponieść porażkę; gdy jednak przyjdzie ostatecznie pancernik o silnych argumentach, w kształcie kul dowodowych; w razie konieczności odwoła się do twierdzy nadmorskiej, jedynej, wyjątkowej przystani i tam pomoc się znajdzie.

A jednak prawda musi być docieczoną, boć od tego jej istnienie uznajemy, że zobowiązaliśmy się do jej strzeżenia.

Więc dzielnie rycerze prawdy! Choć wróg jest silny przewrotnością, którą już zdołał powziąć na swój monopol — to jednak prawda — prawdą zostać musi!

ZE SPORTU.

„Jutrzenka“ IV—„Jutrzenka“ 1:0 (0:0)
Kraków *Tarnów*

21 lipca. Boisko „Samsonu“. Zamiast zapowiedzianej drugiej drużyny przyjechała czwarta, która nie przedstawiała się wcale groźnie. Gra prowadzona w bardzo małem tempie, nie należała wcale do ciekawych. Rzut karny przeciw gościom nie wyzyskany. Zwycięskiego goala uzyskują goście w 24 min. drugiej połowy.

Muszę tu wspomnieć o jednej rzeczy nigdzie nie praktykowanej. Zaczynanie matchu o godzinie 6-tej zamiast o 5-tej, jak zapowiadały afisze, jest poprostu, że się tak wyrażę, naciąganiem publiczności i wystawianiem ją na próbę cierpliwości. Czekać półtorej godz. na spiekocie, dla czyjej przyjemności, nie należy wcale do rzeczy przyjemnej. Mam nadzieję, że podobny temu wypadek nie powtórzy się więcej.

Stosunek rogów 3 : 0 dla gości.

Sędziował p. Seldinger dobrze.

„Tarnovia“ — „Makabi“ I 1 : 6 (0 : 3)
Tarnów *Kraków*

Niedziela 22 lipca. Klęska »Tarnovii« była zupełnie niezasłużoną, nie ustępowała ona bowiem „Makabii“ ani w polu, ani co do poziomu gry. Gra prowadzona żywo energicznie ze strony „Tarnovii“, taktycznie lepiej ze strony gości. W pierwszej połowie lekka przewaga gości, przerywana b. częstymi i groźnymi atakami „Tarnovii“. W drugiej połowie od 10 ej min. bezwzględna przewaga „Tarnovii“, która formalnie nie schodzi z połowy gości, atakując ciągle bramkę. Dzięki tylko szalonemu „pechowi“ Tarnovia zeszła pokonana z boiska.

Technicznie, gracze »Makkabii“ przewyższali naszych w szczegółowem indywidualnem wyszkoleniu, uwidocznionem w pewniejszym stoppingu, w odbijaniu głową i w sposobie podawania. Odbieranie i oddawanie piłki zdradzało u nich lepsze i wyższe podstawy. To już trudno. U nas doczekamy się dopiero w niektórych naszych juniorkowych drużyn tzw. techniki footballowej. Natomiast pod względem żywiołowości, bezpośredniości przewyższali nasi goście. Nie temperamentem, hałasem, nerwowością, ale żywiołem, ciągiem naprzód, parciem niepohamowanem. Do tego przyłączała się widocznie pewna decyzja taktyczna. Nie tyle taktyka, jako taka, ale decyzja i orjentacja w danej taktycznej sytuacji. Dlatego też ilość podbramkowych sytuacji była korzystniejszą dla naszych. Tylko pech chronił stale „Makabię“ od nieuchronnych goali, podczas gdy Wiśniewski miał niebezpieczne wprawdzie, ale sporadyczne ciężkie momenty. U naszych kończyły się ataki na obronie, u gości częściej na bramkarzu lub na strzałach outowych. Ataki gości były lepiej wypracowane (trójka środkowa ze środkowym pomocnikiem), ale nie wykończone efektownie — u nas wcale nie, lub kiepsko przygotowane, ale przeprowadzone par force, doprowadzały przecież szybciej do sytuacji podbramkowej. Goście byli lepiej zgrani i bardziej jednolici, jednak nie pokazali czegoś, czego by „Tarnovia“ mogła się od nich nauczyć.

Gdyby gracze „Tarnovii“, obok swych cennych zalet ambicji, przebojowości, dyscypliny posiadali jeszcze te walory, bez których nie można być dobrym graczem footballowym t.j. technikę, spokój nerwów, rutynę boiskową, umiejętność ustawiania się przed odbieraniem piłki i po oddaniu tejże, toby byli w tym składzie w ubiegłą niedzielę grubo zwycięzyli. Stosunek bramek nie odpowiada bezwarunkowo stosunkowi sił.

Goale padły dla „Makkabi“ w 14, 41, i 43 minucie przed, a w 15, 20 i 45 min. po pauzie, goala honorowego uzyskuje „Tarnovia“ przez Mackę w 23 minucie po pauzie.

Rogów 3 : 0 dla gości.

Sędziował p. Brand przeoczając liczne spalone i foule na korzyść Mak.

Powyższy match przedmatch „Tarnovia“ III — »Samson« III z wynikiem 5:2. Sędziował p. Malkissher bardzo słabo.

B, St.

Bądźmy Solidarni!

Katastrofa kolejowa w Tarnowie.

W ubiegłą niedzielę wyjeżdżał w stronę Krakowa z dworca kolejowego w Tarnowie pociąg towarowy, wiozący cały transport ropy na zachód.

Tuż na dworcu osobowym od strony zachodniej wszczął się rumot nie do opisania. To jedna z cystern ropy, mając rozkręcone osi u kół, wyleciała z szyn i pociągnęła za sobą dziewięć innych cystern. Skutek był taki, że cały tor został w zupełności zatarasowany uszkodzonemi cysternami. Tor ten był zagrodzony od g. 5 rano do g. 10 wieczór tego dnia.

Dopiero energiczna praca robotników stacyjnych etc. przywróciła główny tor do normalnego stanu. Nie zdołano jednak w zupełności do dzisiejszego dnia usunąć połamanych części wozów.

Najlepiej skorzystała ludność okoliczna, zbierając rozlewającą się z przewróconych cystern ropę.

Tajemnicza śmierć w pociągu.

Pociąg pospieszny Wiedeń—Bukareszt wiózł między innymi w przedziale I klasy Ks. Dr. Karola Falińskiego, rodem z Kamionki Strumiłowej. Do jadącego w tym samym przedziale inżyniera wyraził swą radość, że wreszcie będzie mógł po długich latach rozłąki zobaczyć się ze swymi krewnymi we Lwowie. Ponieważ jednak cel podróży jest jeszcze daleki, musi się posilić. Po spożyciu posiłku zasnął ks. Faliński.

Między Bogumiłowicami a Tarnowem wszedł do przedziału konduktor, celem skontrolowania biletów. Widząc śpiącego, chciał go przebudzić. Jakież było jego przerażenie, gdy skostniałe ciało ś. p. Falińskiego ani drgnęło.

W Tarnowie wyprzęgnięto wóz ze zwłokami, celem zbadania lekarskiego.

Dział gospodarczy „Nowin".

Stan przemysłu w maju.

Według danych główn. urzędu statystycznego zwyżka zatrudnionych w przemyśle robotników w maju w porównaniu z kwietniem wynosiła 2,5%. Statystyka obejmowała 3087 przedsiębiorstw, w których zatrudniono w kwietniu 375.726, w maju zaś 385.153 robotników. Powiększenie liczby zatr. robotników wykazały przemysły: drzewny 7,8 proc., budowlany 7,2 proc., mineralny 6,4 proc., spożywczy 5 procent, odzieżowy 3,5 proc., garbarski 1,9 proc., górniczy 1,8 proc., włókienniczy 1,6 proc, metalowy 1 proc., i maszynowy 0,5 proc., zniżkę zaś przemysły: poligraficzny 0,4 procent, chemiczny 0,5 proc., i papierniczy 1,7 proc. Produkcja uległa rozszerzeniu w 234 przedsiębiorstwach, ograniczeniu w 382. Reszta nie wypełniła rubryki czyli zachowany został poprzedni stan rzeczy, 259 przedsiębiorstw wykazały dobry stan zamówień, 1200 średni, 937 zły.

Produkcja sody, boraksu i potażu.

W 2 czynnych fabrykach sody, zatrudniających około 1000 robotników, wyprodukowano w kwietniu i w maju br. 11.790 ton sody amoniakalnej, 1.710 ton sody kaustycznej i 1.810 ton sody krystalicznej.

Boraksu w tymże czasie wyprodukowano w 2 fabrykach 70 ton, co wynosi 25 pr c. produkcji przedwojennej. Trzecia fabryka boraksu jest nieczynna.

Według danych z jednej fabryki destylacji drzewa, zatrudniającej około 230 robotników, otrzymano następujące produkty: 110 ton potażu wapna, 60 ton smoły, 760 ton węgla drzewnego i 10 ton alkoholu metylowego 99%. Powyższe dane nie wyczerpują całkowicie destylacji drzewa w Polsce. (Gaz. Poranna.)

Przemysł gumowy.

W Przemyśle gumowym czynne są 3 fabryki z 300 robotnikami. Jedna fabryka jest nieczynna z powodu braku kapitału obrotowego i jedna, znajdująca się w budowie, ma być wkrótce uruchomioną. Produkcja tego przemysłu wynosi miesięcznie około 6 tys. metrów, 20 tys. sztuk worków gumowych, około 13 tys. kg. wyrobów technicznych oraz około 8 tys. sztuk opon rowerowych. Polski przemysł gumowy będzie mógł pokryć całe zapotrzebowanie krajowe na wiele artykułów, które dotąd dostarcza zagranica.

Polski przemysł zabawkarski.

Dotychczas Polska, nie posiadając własnych wyrobów lub mając je w ilości bardzo nieznacznej dla zaspokojenia rynku wewnętrznego zmuszona była sprowadzać zabawki z Niemiec i Czech.

Obecnie jednak w kierunku wytwórczności zabawek uczyniono znaczny krok naprzód. Powstało wiele zakładów, wytwarzających w stylu rodzimym piękne zabawki, znajdujące popyt niezależnie od rynku wewnętrznego również i zagranicy, zwłaszcza Stanów Zjednoczonych dzięki właśnie swoistemu charakterowi zabawki polskiej i jej oryginalności.

Eksponaty zabawek polskich na Targach Wschodnich i na wystawie polskiej w Gdańsku wzbudziły duże zainteresowanie. Polski związek wytwórni zabawek i przedmiotów przemysłu artystycznego liczy 15 fabryk, w czem 7 fabryk zabawek drzewnych, 3 blaszanych, 3 pluszowych., 2 lalek.

Polski związek w listopadzie przed sezonem Bożego Narodzenia mógł dostarczyć zabawek na 250 milj. podług ówczesnego kursu (Gaz. Poranna).

Nowy cennik wyrobów tytoniowych.

Generalna dyrekcja monopolu tytoniowego w Warszawie podwyższyła z dniem 21. VI. bm. ceny wyrobów tytoniowych od 15—18%.

I tak: jedna sztuka papierosów Sfinks kosztuje 800 mp., dames 750 mk., kalif 750., mk. kediv 750 mp. egipski 700 mp. sejmowy 500 mp., prezydent 450 mp., damski 450 mp., sport 450 mp., Wisła 300 mp.

Cygara: 1 sztuka Hawanna 5.500 mp., Belweder 4.500 mp., Wawel 4.000 mp., Brytanica 3.800 mp., Trabuko 3.400 mp., Kuba 3.000, Portorika 2.000 marek.

TYTONIE. Kir (karton) 95 tys. mp., „Ksanto" 85 tys. mp., najprzedniejszy sułtański 75 tys. mp. macedoński 65 tys. mp., najprzedniejszy turecki 15 tys. mp. małe paczki przedniego tureckiego 11 tys. mp., średniego 10 tys. mp. „kresowego" 7.500 mp.

Przedni tytoń do fajki 4. 500, zwyczajny 3.200 mp.

Zapasy wyrobów tytoniowych oklejonych opaskami monopolowymi, jakie w dniu wejścia w życie niniejszego rozporządzenia znajdować się będą na składzie w prywatnych fabrykach wyrobów tytoniowych podlegają dodatkowemu opodatkowaniu w wysokości różnicy między dotychczasową a nową ceną opasek monopolowych. Takiemu samemu opodatkowaniu podlegają zapasy opasek monopolowych we fabrykach.

Ze znalezionych kartek...

9)

Wiera jednak odgadła co się w sercach naszych działo, to-też terkotała jak najęta, chcąc widocznie czczą paplaniną pokryć własne wzruszenie, które i jej się bezwiednie udzielało. O brata była niemal zupełnie spokojna, ba! Drwiła nawet z Wiery, za jej słabą naturę kobiecą. Dziwna doprawdy rzecz, jak te nasze rosyjskie kobiety niepodobne są do polek!

Te na myśl o niebezpieczeństwie swoich najbliższych, drżą niby listki tonącego jaworu, szlochając przytem głucho, rade by was łosłonić sobą pierzyn, byle tylko bezpiecznie— gdy tamte wręcz przeciwnie, mimo bólu jaki sprawia rozstanie, umią bohatersko udawać spokój, wlewając przytem w dusze ukochanych słowa otuchy i męstwa...

Jej Boh! Przedziwny naród...

— — — — — — — — — — — —

Świst lokomotywy, rozgwar tłumu, trąbka kierownika pociągu, wszystko to znikło niby we mgle niepamięci. Twarze drogich istot, łzy i narzekania zgromadzonych na dworcu — wszystko to ścichło, jeno monotonny szum i łoskot obracających się po szynach kół, przypomina, że istniejemy jeszcze...

— — — — — — — — — — — —

Przez cały wieczór dzisiejszy Kola był jakiś chmurny i milczący; dopiero gdy któryś z oficerów wydobył conajmniej dwulitrową butelkę wódki, kupioną w Kijowie — na frasunek i rozgrzewkę — Kola rozwiązał język zaraz po kilku łykach.

— Ciekaw Konstanty Wasiljowiczu, jakże też tam kobietki będą dla nas łaskawe w tej Jekaterynosławskiej gubernji?

— Phii! — Machnąłem lekceważąco ręką — obojętne mi zupełnie...

— Ha! Ha! Ha! — zaśmiano się chórem wokoło — retabiuszka Konstanty! Jej Bohu retabiuszka!

Zmilczałem przycinek, torując rozmowę na ważniejsze tematy i wkrótce byliśmy zajęci rozmową, jak za dobrych czasów.

— — — — — — — — — — — —

— Hospodi pomyłuj! A! Swołocze preklate! Upili mnie! Jej Boh upili...

— Ty Kostja Wasliljowiczu Seremielewskij, kak ty Moskal prawosławny, to nuże pij na chwałę mamaszy Rosji i cara batjuszki...—kuszono mnie zewsząd — Musiałem wypić kieliszek, spełniając wzniesiony toast. Musiałem wypić — ja — który w życiu swojem nie zakosztowałem alkoholu... zakrztusiłem się... zakaszlałem — a oni w śmiech!

— Ty, ty Kostjo Wasiljowiczu grafiń Seremielewskij — mówili dobrodusznie — kak ty w donię swą — hołubkę milenkają ułubył sia, to pij na zdorowie barini twej serdecznej...

Wychyliłem kielich do dna...

A potem? A potem nie wiem jak się to stało, że piłem, piłem i śmiałem się z nimi razem, choć głowa ciężyła mi na karku i kolebała się, jak wahadło starego zegara. A gdy na koniec Kola Iwanowicz dumać śpiewnie począł, zapomniałem o całym świecie...

— — — — — — — — — — — —

Do Jekaterynosławia przyjechaliśmy dopiero na czwarty dzień po wyjeździe z Kijowa. Pobyt tu nie przedstawia się wcale ponętnie, a ja czuję się niezdrowo. Przebyte wrażenia, obce mi otoczenie, teraźniejsza przyszłość obfita w nieznane mi dotąd wypadki, mające następować kolejno, wszystko to gmatwa się razem w mojej mózgownicy, tworząc coś na wzór sennych miraży...

— — — — — — — — — — — —

Dziś wysłałem kilka listów do Haliny i do swoich — czekam niecierpliwie odpowiedzi...

— — — — — — — — — — — —

Tu w znalezionych kartkach urywa się tymczasowo ciąg życiorysu, gdyż pleśń czy wilgoć zniszczyły pismo do odczytania. Jakieś hieroglify poprzemazywane, nie zrozumiałe dla mnie daty dni i miesiecy, nazwy miast i wsi, a wreszcie jedyna cała karta zapisana cyfrą 1914.

C. d. n.

Doniosły wynalazek wojenny Polaka.

Z Równego donoszą, że władze wojskowe i przedsiębiorcy zajęły się w tych dniach nowym wynalazkiem. a mianowicie: Sprawą czołgów systemu prof. Czerwińskiego bez gąsienicowego przewodu.

Zasada wynalazku praktycznie ziszcza najśmielsze w tym kierunku projekty.

Jedna konstrukcja daje niezwykle szybki (do 70 km.) mały aparat podobny do jaszczurki. Próby wykazały jego zdolność biegu po stromych górach a w wodzie i błocie porusza się niegorzej niż płazy.

Kinomatograf i telegraf bez drutu na usługach medycyny.

Trudno było dotąd umożliwić szerokim rzeszom słuchaczy medycyny dostęp do sali operacyjnej, przy bardzo delikatnych i skomplikowanych zabiegach chirurgicznych. Myślano już o tem, aby zdejmować aparatem kinematograficznym tego rodzaju operacje i na ekranie pokazać ich przebieg . medykom. Okazało się to również niemożliwem, bo obecność laika-operatora — tego od aparatu zawadzała w sali i przeszkadzała operatorowi — temu od chorego. Pewien lekarz berliński rozwiązał wreszcie ten problem. Mianowicie ulepszył w ten sposób aparat kinematograficzny, że zawieszony ponad stołem operacyjnym, za naciśnięciem poprostu nogą operującego chirurga zaczyna funkcjonować i przyjmuje na film cały przebieg operacji. Inny znów uczony niemiecki dr. Jacobsohn z Charlottenburga zapomocą mikrofonów zapożyczonych z dziedziny wynalazku Marconiego, skonstruował aparat, który daje możność słyszenia najdokładniej nawet w wielkiej sali bicie serca ludzkiego. W połączeniu z aparatem telegrafji bez drutu przyrząd ten umożliwia przenoszenie uderzeń serca ludzkiego nawet na odległość. Wynalazek ten oddaje wielkie usługi nie tylko podczas demonstracji w amfiteatrach klinik- lecz i w terapji znajdzie niewątpliwie szerokie zastosowanie.

NADESŁANE.

W dniu 3 sierpnia b. r. odbędzie się w Sandomierzu w sali Ratusza Zjazd Naukowy poświęcony sprawom omówienia potrzeb na polu badań na przeszłością i teraźniejszością dawnego Województwa Sandomierskiego, z następującym porządkiem dziennym:

9 rano: Uroczyste nabożeństwo w kościele św. Jakóba.

10 przed południem: W sali Rady Miejskiej:

1) Otwarcie zjazdu i powołanie prezydjum.

2) Terenowe badania przyrodnicze (prof. dr. Seweryn Dziubałtowski).

3) Badania nad historją kultury dawnego Województwa Sandomierskiego (prof. dr. St. Kutrzeba, p. Artur Górski.)

4) Praca nad podniesieniem kultury rolnej (p. Stefan Jacobson.)

5) Praca naukowa Oddziału Sandomierskiego P. T. K. (p. Józef Pietraszewski.)

6) Dyskusja nad wnioskami referentów i uchwały.

7) Zamknięcie zjazdu.

8 wieczorem: wieczór ku czci Stanisława Konarskiego w sali państwowego gimnazjum męskiego.

Grany będzie przez zespół teatru „Reduta“ z Warszawy: „Fircyk w zalotach“ Zabłockiego. —

TO I OWO.

Zakłócanie spokoju nocnego. Mieszkańcy miasta Tarnowa skarżą się, że od dłuższego czasu różni podejrzani osobnicy wracając po sutej libacji, zakłócają im spokój swemi awanturami i krzykami (zwłaszcza przy ul. Krakowskiej). Wskazanem byłoby, by policja położyła kres fantazji (wybrykom) zwolenników Bachusa i kapłankom Wenery.

Trujące wódki. Jak nam wiadomo, to Niemcy konkurując z innymi narodami na polu przemysłowem wytwarzali wszelkiego rodzaju środki użytkowe, które były tańsze ale za to z gorszego materjału. To też i wódki niemieckie były podobnie robione. Metoda ta przyjęła się z czasem i w Poznańskiem. Wódki wyrabiane w Małopolsce i dawnej Kongresówce były preparowane należycie do czasu wielkiej wojny. Obecnie wobec wzmożonej drożyzny — wódki są preparowane najrozmaitszemi „namiastkami“, domieszkami i barwikami, szkodzącemi zdrowiu. To też nierzadko się trafia, że dany osobnik po wypiciu kieliszka wódki poczyna chorować lub też umiera.

W prasie czyta się coraz częściej, że tam, tu lub ówdzie nastąpiła choroba lub śmierć po wypiciu wódki. Co należy przeto czynić? Nie pić żadnej zabarwionej wódki, czy likieru, tylko czysty spirytus, rozpuszczony czystą wodą z ewentualną domieszką cukru i domowego soku z jagód lub owoców. Wówczas jest się pewnym, że się pije naturalną wódkę a nie reklamami i etykietami zachwalane likiery czy wódki, które w rzeczywistości mając sztuczne domieszki, są bardzo szkodliwe zdrowiu.

Czemu to? Za czasów Austrji grała muzyka wojskowa co czwartek i niedziela na placu Sobieskiego, delektując swymi tonami publiczność tarnowską. Nie wiemy, dlaczego dzisiaj zwyczaj ten został zniesiony?

Szpecenie miasta szyldami! Nie dosyć. że wygląd miasta został działaniami wojny zeszpecony, znaleźli się jeszcze tacy, którzy go swymi szyldami całkowicie zeszpecili. Np. Pan Meinl przybił na piętrowej ścianie „Podsienia“ w Rynku potwornych rozmiarów szyld, który wcale nie licuje z architektonicznym całokształtem staroświeckiego wnętrza rynku. Zdaniem naszem Magistrat jako gospodarz i opiekun zabytków miejskich nie powinien zezwolić na tego rodzaju szpecenie miasta. Pan Meinl może gdzieindziej ogłaszać swą firmę, zaś zabytki Tarnowa niechaj zostawi w spokoju — dla przyszłych pokoleń.

W sprawie art „Znowu strejk“ w rubryce „To i owo“, w nrze 39 Nowin, zdołaliśmy stwierdzić, że p. Czabański nie miał nic wspólnego z kierowaniem strejku.

Omyłka druku. W Nowinach Nro 40 z dnia 22 lipca br., zakradła się omyłka druku. W odcinku powieściowym „Natura i Nerwy w szpalcie 3. wiersz 17 od dołu zamiast „zastygły nieruchomo w obrotach“—ma być „zastygły nieruchomo w orbitach“.

Wiktor Paw.

Z Dziennika reportera

I o czem tu pisać?

Tak zastanawiałem się nad pytaniem samemu sobie zadanem.

Sprawa Endera posuwa się wolnem tempem w zapomnienie. Robotnicy dalej strajkują, kradzieże na porządku dziennym, marka zwolna spada w dalszym ciągu, sprawa Sekwany (patrz Młynówka!) wciąż na jednem miejscu, dzisiaj deszcz, dlatego skrapiają ulice, ażeby nie było kurzu i. t. d.

Żeby tak już raz wzięto się naprawdę do uporządkowania miasta, którego wygląd inaczejby się uwydatnił, gdyby ponaprawiano chodniki pełne wyboji i dziur, wybrukowano główniejsze ulice, młynówkę wpuszczono za miastem do Wątoku, przez co i zapachy tejże zniknąćby musiały, a niejeden Tarnowianin pozbyłby się kataru choć i o inne zarazki nie trudno w bagnistej Młynówce.

— — — — — — — — — —

W niedzielę spotkałem Hugona, który miał minę jak „Tarnovia“ po matchu z „Makkabią“.

— Dzień dobry Wiktorku!

— Serwus!

Przy powitaniu spostrzegłem, że mój przyjaciel ma splamione ubranie jakąś tłustą smarą, cuchnącą ropą. Na zapytanie moje, gdzie się tak osmarował, pociągnął mnie za ramię mówiąc:

Chodźny na „Oko“, to ci opowiem.

Wiesz Wiktor, że dziś wykoleił się pociąg za mostem? — zapytał wychylając za jednym zamachem bombę »Oka«.

Nie! Skądże — odrzekłem nie wierząc po ostatniej przygodzie z Trockim, będąc przekonany o wiadomościach Hugona.

— Jakto nie wiesz?

— Nie wiem.

— To szkoda.

Hektor Tarnowski.

NATURA i NERWY

2) (Ciąg dalszy.)

— — — — — — — — — —

Czy zginął Kazimierz Górecki, młodziuchny doktór medyczny, miałby zginąć wskutek swej nieostrożności?

W krytycznej chwili zobaczył całe swoje przeszłe życie i uczuł niewymową błogość jakby kołysania. Zniknęła świadomość położenia, a wszystkie inne myśli mięszały się ze sobą z błyskawiczną szybkością. Żal mu się zrobiło tylko narzeczonej, którą kochał nad życie i wiedział, że nie przeżyłaby jego śmierci. Wspomniał również o dawno zmarłych rodzicach, którzy jego jako chłopca, oddali w opiekę rodzicom tej, którą później pokochał. Dziwił się, że śmierć jest tak lekką i bezbolesną, że wszelkie skargi na śmierć są bajką strachajłów. Zastanawiała go tylko jedność wyobrażeń przed — i pozgonnych. Wreszcie zobaczył próżnię z miljonem iskier i gwiazd....... I myśl przestała krążyć.

— — — — — — — — — —

— Spadł w przepaść — szepnęła zaciśniętemi bólem ustami Jadwiga Biskówna i z rezygnacją postanowiła ponieść taką samą śmierć jak jej ukochany; z trudem zdołał ją ojciec odwieść od szaleńczego czynu.

Tymczasem Franciszek Sobiepan (tak zwał się nieznajomy) stwierdził z zadowoleniem, że wypadek nie przybrał tak groźnych wyników, gdyż Górecki spadając, zawisnął między niebem a ziemią, na jednym z silnych krzewów wyrastających z omszałych szczelin. Gorsza była sprawa z ściągnięciem omdlałego z niezbyt wygodnej pozycji, jaką mu los dał. Zabrał się tedy sprawnie; przyciągnął koniec linki—nieodstępnej towarzyszki wszystkich jego wycieczek— do jednego z drzew opuszczając wolnym końcem po urwistej skale. Ponieważ na opuszczenie się na dno była za krótka, zadecydował Sobiepan wywindować omdlałego na górę. Transport ten przywrócił nowe przyjemności, gdyż pozostałe odłamki zmurszałej skały, za każdem naprężeniem liny, spadały, raniąc i zasypując pyłem oczy. Z przymocowanym silnie żywym ciężarem wspinał się do góry. Jeszcze krok — a będą obaj ocaleni...

Tym razem linka poczęła trzeszczeć. Za moment przerwie się i obaj przed chwilą tryskający życiem młodzieńcy staną się masą bezkształtną, przykrytą gęsto szkarłatem krzepnącej krwi...

Jedna większa szczelina zamieniająca, po roz padnięciu się, część skały na wystający cypel, stała się ratunkiem obu. Po wzmocnieniu linki wydostał się na płaszczyznę Sobiepan. Z pieczołowitością ułożył swe osobliwe brzemię na ziemi, badając, co mogło spowodować tak głębokie omdlenie.

Zbroczone włosy powyżej lewego ucha świadczyły, że utrata świadomości nastąpiła wskutek uderzenia głową o skałę. To-też obmył natychmiast ranę i obandażował tymczasowo głowę.

— Kilka milimetrów dalej — a uderzenie byłoby śmiertelne.. Nie wyrzekł jednak tych słów głośno z obawy, by nie przerażać i tak zalęknioną Biskównę o życie najmilszego. Uspokoił ją, że rana jest tylko powierzchowna i że nic jej nadziei nie brakuje.

C. d. n.

— Dlaczego?

— Byłbym przyszedł rano aby cię o tem uwiadomić, ale moja Cecylja mi zabroniła, ażeby się wszyscy ludzie tak szybko o katastrofie nie dowiedzieli.

— Nie rozumię. Jaki właściwie był cel...

— Tu nie było żadnego celu — przerwał mi żywo Hugon, — tylko brak czasu. Ponieważ wykoleiło się pięć cystern z ropą, z czego dwie się rozbiły i ropa się wylała, na wiadomość o tem Cecylja obdarzyła mię kubłem, konewką i 2-ma bańkami, nakazując mi uratowanie wylanej skutkiem katastrofy ropy, co też po wielu mozołach uczyniłem, napełniając naczynia, któremi Cecylja mię obdarzyła, a które z trudem musiałem ekspedjować do domu i dlatego widzisz — tak przyjemnie dziś wyglądam.

Szkoda! Szkoda, żeś nie był Wiktorku, byłbyś mi był choć trochę pomógł, ta i sam byś może co skorzystał·

— Dziękuję! Ładniebym wyglądał.

HUMOR i SATYRA.

Ciekawa prośba.

Podobno grono zięciów zwróciło się do mającego powstać T wa ochrony zwierząt, z prośbą, by ich wzięło pod swoją opiekę przed rozbestwionemi teściowemi. *Icha.*

Widowisko.

Podczas transportowania lokomobili z koleji do młyna Szancera, zgromadziło się mnóstwo ciekawych, by się przypatrzeć robotom. Dr. Szanzer do zawadzającego mu żydka:

— Idź precz! Czego tu zawadzasz?

— Nu! Panie doktorzu, o co się panu rozchodzi; Pan ma grojs maszyne, a mi grojs wydowysko. *Icha.*

Nie był w zimie...

Rosenduft spotyka Goldsteina na ulicy i wita go: — „Bon jour monsieur“.—

— Od kiedy ty mówisz po francusku?— pyta go Goldstein....

— No wiesz ty — odpowiada Rosenduft ja byłem sześć miesięcy w Paryżu — ja znakomicie mówię po francusku!

— No jeśli tak — skoro tak dobrze umiesz po francusku — to powiedz mi co znaczy śnieg po francusku? —

— Tego nie wiem, bo ja był w lecie w Paryżu.

Przetuwacz

DRUKARNIA LUDWIKA STYRNY W TARNOWIE.